Nr. 52 SOSNOWIEC, sobota dnia 4 marca 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Z Sajmu pruskiego.

Polacy a kolonizacja wewnętrzna.

Pruska Izba posłów zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą, żywo obchodzącą społeczeństwo polskie. Obradowano mianowicie nad projektem ustawy, która przeznacza *100 miljonów marek* na poparcie kolonizacji wewnętrznej przez tworzenie włości rentowych. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o pomoc przy osiedlaniu uczestników wojny na drobnych parcelach ziemskich.

Zasadnicza myśl przyświecająca tej akcji prawodawczej jest bez wątpienia godną pochwały. Ale dla Koła Polskiego w Sejmie wyłaniał się obowiązek zbadania sumiennego, czy — niezależnie od nastroju chwili obecnej, który względem Polakow dyktuje „pokój wewnętrzny" — nie grozi niebezpieczeństwo, aby środki, żądane w projekcie nie obróciły się przeciwko interesom Polaków w przyszłości? Koło Polskie nia mogło przeoczyć, że zamierzone w projekcie osadnictwo opiera się na ustawie o włościach rentowych z r. 1891, ustawa zaś ta, jakkolwiek formalnie nie zwracała się przeciwko Polakom, faktycznie przez szereg lat ostatnich interpretowaną była tak, że Polaków do włości rentowych nie dopuszczano. Paragraf 12 ustawy tej opiewa, mianowicie, że wniosek o utworzenie włości rentowej mogą władze odrzucić, jeżeli istnieją wątpliwości natury prawnej lub faktycznej. Otóż w praktyce przepis ten stale interpretowano tak, że wątpliwość faktyczna zachodzi, jeżeli wnioskodawca jest Polakiem.

Koło Polskie słusznie stanęło na stanowisku, że poparcie przedłożonego projektu 100 miljonowego jest dlań niemożliwem, jeżeli ustawa o włościach rentowych nie zostanie zmieniona tak, że wszelkiej interpretacji na niekorzyść Polaków raz na zawsze zagrodzi się drogę. W tym celu przedstawiciel Koła już przy obradach komisyjnych postawił wniosek, aby odnośny paragraf ustawy o włościach rentowych zmieniono przez dodanie ustępu, któryby opiewał: „Jednakże nie wolno wątpliwości takich uzasadniać pochodzeniem, językiem ojczystym lub działalnością polityczną starającego się o włość rentową".

Przyjęcie tego wniosku stworzyłoby sytuację jasną i pozwoliłoby Polakom głosować za projektem obecnym, przeznaczającym 100 miljonów na poparcie kolonizacji wewnętrznej w formie włości rentowych. Niestety minister rolnictwa już w komisji zajął stanowisko przeciwne wnioskowi polskiemu. Wniosek ów uważał minister rolnictwa za związany z kwestją zmiany polityki polskiej, którą rząd zamierza urzeczywistnić dopiero po wojnie i dlatego oświadczył się przeciwko jego przyjęciu. Istotnie wniosek polski został w komisji odrzucony przez większość konserwatystów, wolnokonserwatystów i narodowych liberałów.

Na onegdajszem posiedzeniu plenarnem ks. poseł Styczyński uzasadnił stanowisko Koła i ponowił wniosek zasadniczy Koła o zmianę ustawy o włościach rentowych. Minister i mówcy większości konserwatywno-narodowo-liberalnej ponowili swe oświadczenia odmowne, podczas gdy mówcy centrum, wolnomyślnych i socjalistów poparli wniosek Polaków. W głosowaniu okazało się, że w Izbie nie ma kompletu, potrzebnego do uchwał prawomocnych. Wniosek polski uzyskał 78 głosów przeciwko 89.

Wczoraj odbyło się powtórne głosowanie, przyczem wniosek Polaków, został odrzucony. Resztę ustawy przyjęto bez dyskusji.

Z widowni wydarzeń.

Sytuacja wojenna.

Uwaga całego niemal świata zwrócona jest obecnie na front zachodni, gdzie głównie pod twierdzą Verdun toczą się od tygodnia zacięte walki. Francuzi sprowadzili świeże rezerwy i podejmują raz wraz daremne ataki celem wyparcia Niemców ze zdobytego terenu.

Opisy krwawych walk pod Verdun przepełnione są straszliwymi szczegółami o niszczącem działaniu ciężkiej artylerji. Dotychczasowe straty Francuzów prasa paryska oblicza na 50.000! W samem mieście Verdun zburzonych jest już około 200 domów.

Jaki będzie ostateczny wynik tego olbrzymiego zmagania się przed fortami Verdun — pokaże dopiero dalszy przebieg boju. Francuzi podobno są zdecydowani ponieść największe ofiary, ażeby tę pierwszorzędną twierdzę utrzymać w swoich rękach. Wątpliwą jednak jest rzeczą, czy fortyfikacje Verdun zdołają się oprzeć olbrzymim działom oblężniczym.

Na pozostałych frontach terenu zachodniego toczą się przeważnie walki artyleryjskie, Wspomnieć również należy o walkach w powietrzu. W ostatnich dniach lotnikom niemieckim udało się strącić dwupłatowiec angielski i dwa latawce francuskie. Załogi wzięto do niewoli.

Podczas gdy na terenie zachodnim Niemcy podjęli ofensywę, na wschodnim teatrze panuje względny spokój. Od kilku już tygodni urzędowe doniesienia niemieckie i austro-węgierskie brzmią lakonicznie: „Nie wydarzyło się nic szczególnego". Według ostatniego komunikatu berlińskiego, walki artyleryjskie na północnym froncie stały się bardziej ożywione.

Rosjanie w dalszym ciągu czynią przygotowania do zapowiedzianej ofensywy wiosennej. O przygotowaniach tych dochodziły nas dość często wieści, głoszące o dyzlokacji wojsk na wszystkich frontach, o sprowadzeniu wielkich sił, składających się z młodych żołnierzy, oraz o dużej ilości dział, amunicji i innego materjału wojennego. Wreszcie nadeszły wiadomości, zapowiadające zmiany wśród dowódców armji rosyjskich. Czy wieści te są prawdziwe, czy zostały już w czyn wprowadzone? — dotychczas nie wiadomo.

Na terenie włoskim po ożywionej działalności artylerji i piechoty znów nastąpiła cisza. Wogóle, na tej widowni od paru już miesięcy położenie strategiczne pozostaje prawie bez zmiany.

W Albanji ofensywa austro-węgierska czyni dalsze postępy. Jak było do przewidzenia, stołeczne miasto Albanji, Durazzo, zostało zdobyte przez Austrjaków. Obecnie więc w posiadaniu wojsk austro-węgierskich i bułgarskich znajduje się dwie trzecie Albanji wraz ze stolicą. Włosi cofnęli się ku Valonie, gdzie przygotowują się do energicznej obrony.

Z terenu tureckiego nadchodzą bardzo skąpe wiadomości. Na froncie dardanelskim w ostatnich czasach dokonywali dość często wywiadów latawce francuskie. W Armenji wojsko rosyjskie, posuwające się po zdobyciu Erzerumu w ślad za Turkami, zajęło miejscowości tureckie Ipir i Askala.

W Persji Rosjanie odrzucili przeciwnika z całego szeregu stanowisk i zajęli miasto Kermanszach, oddalone o 260 kilometrów na północ od Bagdadu, oraz Kachais, leżące o 200 kilom. na południe od stolicy kraju Teheranu.

W zachodniej części Egiptu toczą się drobne utarczki między Anglikami i Arabami. Z Mezopotamji od dłuższego czasu brak wszelkich wiadomości.

Jakób Chouadet,

Bitwa pod Verdun.

Korespondent „Berliner Tageblattu" tak przedstawia walkę, która wre pod Verdun:

„Odwraca się tu nowa karta dziejowa: to, co dzieje się tutaj, po dziesięćkroć przewyższa okropności bitwy pod Sedanem. Jakkolwiek obserwować można zaledwie fragmenty walk stoczonych pod fortyfikacjami twierdzy, to jednak walki te ogromem swym przechodzą wszelkie wyobrażenie".

Korespondent rozmawiał z żołnierzami, którzy brali udział w zwycięskim ataku na wzgórze 344. Gdy artylerja niemiecka zupełnie opanowała owo wzgórze, wówczas oddziały rzuciły się ku przeszkodom. W tej samej chwili baterje skrzydłowe skierowały z oddali morderczy ogień, a pękające granaty utworzyły przed frontem niby ruchomą szachownicę, przez którą przedarły się wojska niemieckie z trudną do opisania pogardą śmierci, poczem dopadły wzgórza i po chwili dosięgły jego szczytu.

Francuzi ważne to wzgórze, którego posiadanie decyduje o panowaniu nad okolicą po obu jego stronach, zalali tak gwałtownym ogiem koncentracyjnym, że zdobywcy w ciągu dwóch pełnych dni znajdowali się tam zupełnie odcięci od reszty armii. Nie mogło być nawet mowy o podwiezieniu kuchni polowych, a pomimo to bohaterzy ci odpierali jeszcze gwałtowne ataki przeciwnika i wytrwali do chwili, w której cały ów skrawek lądu przeszedł w ręce niemieckie".

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 2 marca:

„Na północnej części frontu walki artyleryjskie przybrały częściowo charakter bardziej ożywiony. Drobniejsze przedsięwzięcia naszych posterunków wysuniętych przeciw nieprzyjacielskim oddziałom strażniczym, uwieńczo-



Widok miasta Verdun.

ne były pomyślnym skutkiem. Na północ-zachód od Mitawy uległ w walce napowietrznej latawiec rosyjski i wpadł ze swymi pasażerami w nasze ręce. Lotnicy nasi zaatakowali ze skutkiem urządzenia kolejowe w Mołodecznie".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo do noszą dnia 2 marca:

„Sytuacja nie uległa zmianie".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 2 marca:

„Położenie nie doznało zasadniczej zmiany. Nad Yzerą nieprzyjaciel szczególną rozwijał czynność za pomocą artylerji. Na wschodnim brzegu Francuzi ponownie poświęcali przy forcie Douaumont ludzi swych w bezcelowych próbach kontrataków".

Ameryka przed decyzją.

WASZYNGTON. (BTW) Na ostatniem posiedzeniu gabinetu obradowano nad memorjałem rządu niemieckiego w sprawie uzbrojonych okrętów handlowych. Postanowiono czekać na dalsze wiadomości z Berlina.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 2 marca:

„Nic nowego".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 2 marca:

„Na żadnym z terenów walk sytuacja nie uległa zmianie".

Car bułgarski w Wiedniu.

BERLIN (BTW). Z Wiednia donoszą, że car bułgarski zachorował z powodu przeziębienia się w Koburgu na „bronchitis" i jest zmuszony do przebywania w łóżku.

O odbudowę Kalisza.

Na posiedzeniu „Koła architektów" w Warszawie w sprawie odbudowy Kalisza, Poseł Parczewski powiedział:

Czy istotnie moment obecny jest odpowiedni do odbudowy? Proszę sobie uprzytomnić, że spaleniu uległa mniej więcej trzecia część miasta, gdy chodzi o określenie stosunku do całości pod względem terytorjalnym. Jeżeli jednak chcemy określić ten stosunek ze względu na wartość ekonomiczną — to spaliła się kosztowniejsza dzielnica, bo samo centrum miasta, a pozostały tylko słabiej zbudowane peryferje. Przed wojną Kalisz był zaludniony przez 70,000 mieszkańców. Obecnie ilu jest mieszkańców,—trudno obliczyć, ale gdy byłem w październiku r. z. w Kaliszu, zauważyłem, że mieszkań pustych jest tam pod dostatkiem. Z tego można wnioskować, że ludności nie braknie dachu nad głową. Nie przypuszczam też, by Kaliszanie mieli środki no odbudowanie. Zapewne wielu właścicieli realności znajduje się obecnie w Rosji. Ktoż będzie więc przystępować do tej odbudowy? Nie czas teraz odbudowywać.

W dalszym ciągu zwraca uwagę poseł kaliski, że centrum Kalisza powinno być odbudowane według starego planu. Dzieje jego związane są z odwieczną historją; znamy je już od 12 wieku, gdy nadano Kaliszowi prawo magdeburskie. Plan ten w ogólnych zarysach podobny jest do wszystkich miast polskich: Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa. Rynek i planowo wychodzące z niego ulice — oto zasadniczy typ układu miast w Piastowskiej Polsce. Niema dziś żadnej konieczności, aby zaniechać tego typu, przekazanego tradycją.

Zdnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 3/III.

Kandydaci do Rady Opiekuńczej m. Sosnowca.

Stosownie do ustawy tworzonych obecnie Rad powiatowych, jako oddziałów G. R. O. w Warszawie organizują się następnie i miejskie Rady Opiekuńcze. Sosnowiec będzie posiadał taką instytucję, której zorganizowanie Będzińska Rada Powiatowa powierzyła swemu delegatowi dr. St. Falkowskiemu,

W myśl regulaminu delegat przedstawia pięciu obywateli, jako członków przyszłej Rady Sosnowieckiej, których następnie zatwierdzi Rada Powiatowa łącznie z Naczelnikiem powiatu. Właśnie jutro w sobotę na zapowiedzianem uprzednio posiedzeniu Rady powiatowej nastąpi to zatwierdzenie.

Jako kandydaci na członków miejscowej Rady Opiekuńczej m. Sosnowca zostali wskazani pp.: ksiądz kanonik A, Bożek, inżynierowie: Filipczyński i Świętochowski, dr. Zahorski i obywatel-robotnik Oszczygieł.

— **Z Tow. Mił. Sztuki Polskiej.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w dalszym ciągu przyjmują zapisy kandydatek do chóru żeńskiego i udzielają informacji: p. Helena Brzosko ulica Warszawska i p. Marja Szczepkowska ul. Główna. Dziś w piątek dnia 3 marca o godz. 8 i pół wieczorem odbędzie się próba głosów zapisanych już kandydatek.

— **Wygrane loterji S. W. P.** wypłacane nadal będą aż do odwołania w II Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowem (ul. Główna w podwórzu za „Cukiernią Warszawską"), we wszystkie poniedziałki, wtorki i środy od godz. 2 i pół do godz. 3 i pół.

— **Z Tow. hr. Renarda.** Robotnicy Towarzystwa Hr. Renarda domagają się podwyższenia płacy o 50 %, motywując to żądanie szaloną drożyzną artykułów żywnościowych.

— **Mydło.** Komisja żywnościowa zamierza otworzyć na Starym Sosnowcu hurtowy i detaliczny skład mydła.

— **W pracowniach krawieckich** wobec zbliżającego się sezonu wiosennego ruch nieco się ożywił.

— **Szpagat z papieru.** Wskutek zarekwirowania konopi, ukazał się w sprzedaży szpagat, wyrabiany z papieru.

— **Z jarmarku.** Wtorkowy jarmark w Siewierzu nie był wcale ożywiony, gdyż handlujący bydłem dowiedziawszy się o wyznaczonej cenie za funt żywej wagi, krów na jarmark nie dostarczyli. Trzody chlewnej było również mało. Za funt żywej wagi żądano 90 kop. Kupcy i rzeźnicy powrócili do domu przeważnie bez żadnych zakupów.

— **W „Zaciszu"**, dziś interesujący program obrazów. Na zakończenie jednoaktówka „Doktor filozofji" przez W. W. Szczegóły w ogłoszeniu.

Wiosna!

Będzie wiosna prędko,
Może nawet jutro,
Bo ktoś już zastawił,
Swojej żony futro!
Będzie wiosna wkrótce
(Mówię to z ochotą)
Bo w Sosnowcu mamy
Wyśmienite błoto!

4

MACIEJ WIERZBINSKI.

Parasol pana Zdury.

Szkic humorystyczny.

Zupełnie programowo i „bez zawracania głowy" odbyły się zaręczyny. Przy tej okazji Zdura jadł i pił zawzięcie i zacierał ręce na myśl, że za fatygę i za czas tej sprawie poświęcony otrzyma od Sikory 300 marek. I w karty poszczęściło mu się nieźle; wygrał w durnia ośm złotych, zaczem niezwłocznie usnął tak twardo, że partner, pragnący się odegrać, nie mógł go się dobudzić żadną miarą.

Jednakże zarobić uczciwie 300 marek nie jest rzeczą wcale tak łatwą, jak wyobraża to sobie montekarlista, posiadający system nieomylny.

Odkąd usunięto konkurencję w kąt i panna Wandzia stała się jedyną właścicielką pana Czesława, młodzieniec ten, który dotąd przedstawiał w jej oczach pewną cyfrę, posiadał wszelką wartość, zmalał, zlilipuciał. Wzdychając do pewnego donżuana poznańskiego, Wandzia traktowała narzeczonego pod psem, można nawet powiedzieć pod zdechłym psem, pomiatała nim jak zapłaconym wekslem, zwłaszcza, że poskromione siostry, wyszukując teraz z mikroskopijmą ścisłością wady, błędy i braki persony pana Ziółka, częstowały ją nieustannie kwaśnemi owocami swych spostrzeżeń i obniżały wartość jego do zera. Popadały nawet w zdziwienie, że posażna panna mogła poniżać się do zaręczyn z takiem stworzeniem płótno mającem w kieszeni, chociaż nie był on wcale brzydszym od djabła, na bezrybiu uchodzić mógł za rybę i, bądź jak bądź, był zgoła niezbędnym do przyjęcia sakramentu małżeństwa.

Widząc, co się święci, mądry Zdura począł się lękać o swoją prowizję, której Sikora, kupiec dobry, nie chciał mu wypłacić przed ślubem córki. Czyż Ziółko nie zrazi się, nie wycofa się z tego nieżelaznego interesu? Czyż nie uprzytomni sobie, że nie wżenia się tutaj w żaden interes?

Obawy Zdury były płonne. Nie przeczuwał on bynajmniej, że wbrew jego mniemaniu Ziółko, właśnie od chwili, gdy panna Wanda poczęła ujawniać wobec niego swą wyższość, bagatelizować go i darzyć szczutkami w nos, nabierał dla niej poważania, że w miarę jak go deptano, rozmiłowywał się w tyrance. Patrzał na nią jak w tęczę, żebrał o całusa jak piesek o cukier, nie wiedząc, że o całus należy wprawdzie prosić grzecznie, ale jednocześnie trzeba go brać zuchwale. Jednem słowem Ziółko dojrzewał do stanu małżeńskiego, oswajał się zawczasu z pantoflem.

Znajomi jego zauważyli, że w „training'u" panny Wandzi Czesław „zdurniał do reszty". Tego samego zdania była narzeczona, nie ceniąca sobie wygranej, i coraz częściej nawiedzała ją myśl o puszczeniu go w trąbę.

I w istocie byłoby do tego przyszło, gdyby nie czarodziejski parasol pana Zdury.

W pewien wieczór marcowy cała rodzina Sikorów wybrała się do kinematografu, oprócz Wandzi, która została w domu pod pozorem bólu głowy, chcąc przez ten czas pastwić się nad swoja ofiarą. Młodej parze miał ojcować Zdura.

Zajął się on wszakże piwem. Odnalazłszy dwie butelki, wypił je, zaczem zabrał kilka cygar i nagle zrobił następujące odkrycie:

— Tam do djaska, zapomniałem parasola! Zostawiłem go w knajpie. Jeszcze gotowi mi go zabrać! Nowiuteńki!

To rzekłszy, mrugnął okiem panu Czesławowi, szepnął coś Wandzi o urodziwym, fenomenalnie przez kobiety ulubionym jej narzeczonym i wyszedł pospiesznie. Nie ukazał się więcej.

Co zaszło w Saloniku Sikorów, pozostało tajemnicą murów. Dość, że w kilka tygodni potem odbył się „bez zawracania głowy" ślub młodej pary i Zdura pijany, jak mu to wypadało przy takiej uroczystości, otrzymał sumiennie zarobioną prowizję.

Nie koniec na tem. Wdzięczny ojciec wyfortytował Zdurę na kasjera pewnego towarzystwa akcyjnego w uznaniu jego zasług dla rodziny Sikorów. Dzięki temu akcje pana Hilarego podskoczyły znacznie w górę tak, iż wsiadł on na wielkiego konia.

Kto wierzy, że prawdziwa zasługa prędzej czy póżniej dobija się nagrody, mógł był z góry przewidzieć, iż Zdura zrobi karjerę. Zalety jego bowiem olśniewają niemal każdego, zwłaszcza jego wysokie groszoróbskie ambicje. A nie pogardza on żadnym zarobkiem, nadto nigdy nie odgrywa się w karty i nigdy nie upija się za swoje własne pieniądze. Wreszcie posiada talizman czy amulet — posiada parasol.

Z tym parasolem zajdzie on jeszcze dalej.

Społeczeństwo nasze wyróżnia się od innych tem, że mało w niem spotykamy ludzi, a bardzo wielu mamy wielkich ludzi.

Jest wszelka nadzieja, że z biegiem czasu wśród legjonu naszych wielkości zajaśnieje wspaniałym blaskiem postać pana Zdury — z parasolem.

KONIEC.



Twierdza Verdun.

Z Dąbrowy.

+ **Zebranie.** Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich **które** miało się odbyć w ubiegłą niedzielę, zostało odłożone do dnią 5 b. m. t.j. do pojutrza po południu w sali przy plebańii.

+ **Zguba.** Nauczycielka p. Kondusz, jadąc resorką z Dąbrowy do Będzina, zgubiła 20 rb. Uczciwy znalazca zechce pieniądze zwrócić p. K., która ze swego szczupłego zarobku musi utrzymywać rodzinę.

Z Będzina.

+ **„Dziady“ w Będzinie.** Jutro w sobotę „Teatr narodowy“ z Sosnowca wystawia w teatrze „Iluzion“, „Dziady“ A. Mickiewicza. Początek o godz. 6 wieczór.

+ **W sprawie nauczycieli.** Władze postanowiły aby nauczyciele mieszkali w tych miejscowościach gdzie spełniają swą czynność. W razie jakich przeszkód winno być do powiatu przedstawione uzasadnione podanie.

+ **Usunięcie przekupniów.** Posterunki policyjne pousuwały z bram i chodników przekupniów handlujących cukierkami, papierosami i t. p.

+ **Kradzież.** Onegdaj w nocy ze śpiżarni Jana Dziedzica, właściciela domu przy ul. Nadrzecznej złodzieje skradli masło, konfitury i śledzie. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 60 rb.

Wizyta i zebranie.

W zeszłym miesiącu przybyli do Warszawy delegaci komitetu żydowskiego z Berlina, zajmującego się sprawami żydów na wschodzie, a mianowicie: prof. Sobernheim, znany egiptolok, oraz adwokaci Bodenheimer i Friedman. P. Bodenheimer rozwijał agitację sjonistyczną w Kolonii, a w roku ubiegłym prowadził robotę separatystyczną w mieście Łodzi wśród tamtejszych żydów.

Jako cel wizyty w Warszawie podali emisarjusze żydowscy z Berlina pragnienie: poinformowania się źródłowo o położeniu żydów w Królestwie, zorjentowania się w stosunkach polsko-żydowskich, a zarazem porozumienia się z przedstawicielami kół żydowskich w sprawie ich postulatów.

W tym celu odbyli pp. Sobernheim, Friedman i Bodenheimer szereg konferencji z przedstawicielami wszystkich odłamów żydostwa, tudzież z niektóremi kołami politycznemi polskiemi w Warszawie.

Na ich życzenie odbyło się zebranie, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich kierunków politycznych i kulturalnych żydowskich. Po wyjaśnieniach ze strony delegatów berlińskich, każda z grup składała deklarację co do swego stanowiska i deklaracje te wykazały — jak donosi „Dzien. Poznański“ — niesłychaną rozbieżność postulatów poszczególnych grup żydowskich.

Z różnych stron.

□ **Straty wojenne Królestwa.** Z przybliżonych obliczeń, przedstawionych na odbytem właśnie posiedzeniu Rady głównej Centralnego Towarzystwa Rolniczego, wynika, iż conajmniej 10 proc. ogólnego obszaru Królestwa uległo zniszczeniu wskutek działań wojennych i około 1,200.000 ludzi zmuszone były do opuszczenia swych siedzib.

□ **Inspektor pożarnictwa.** Na to stanowisko w Tow. wzajemnych ubezpieczeń Królestwa Polskiego powołany został p. Tadeusz Brzozowski, współpracownik zakładów przemysłowych „Fitznera i Gampera“ w Sosnowcu, od lat 9 czynny w strażach ogniowych, początkowo jako naczelnik straży fabrycznej, obecnie jako porucznik I-go oddziału straży warszawskiej.

□ **W Lublinie** odbyło się pierwsze zebranie Tow. Krzewienia Oświaty. Komisja organizacyjna istniała już od października i prowadząc starania i legalizację jednocześnie rozpoczęła pracę — urządzono już 37 odczytów i prowadzono naukę analfabetów.

□ **Wcielanie do oddziałów robotniczych.** „Ziemia Lubelska“ ogłosiła następujące obwieszczenie: „Wszyscy, którzy w ubiegłym tygodniu otrzymali karty wcielenia do oddziałów robotniczych, a dotychczas nie stawili się do przeglądu, winni zgłosić się w magistracie (biuro Nr, 5) dn 25 lutego o g. 8 rano. Ktokolwiek nie stawi się do przeglądu, będzie karany, a nadto przymusowo włączony do oddziałów robotniczych. Lublin, dn. 23 lutego 1916 r. C. i k. komisarz rządowy, Gałuszka“.

□ **Nowe seminarium nauczycielskie.** Z dniem 1 marca r. b. otwarte zostało w Jędrzejowie przez władze okupacyjne męskie seminarjum nauczycielskie — na razie pierwszy i trzeci rok nauki. Na pierwszy rok mogą być przyjęci ci kandydaci, którzy ukończyli 15 lat życia (do końca 1915 roku).

□ **Zjazd Episkopatu galicyjskiego.** Z Przemyśla donoszą gazety lwowskie: Dn. 22 i 23 z. m. odbył się w Przemyślu zjazd Biskupów galicyjskich. W obradach wzięli udział Arcybiskupi lwowscy Bilczewski i Teodorowicz, Książe-Biskup ks. Sapieha, Arcybiskup Simon, Biskup-sufragan Nowak, Biskupi przemyscy: Pelczar i Fischer oraz Biskup tarnowski Wałęga.

□ **2000 ślubów we Lwowie.** Według opublikowanych obecnie obliczeń lwowskiego miejskiego urzędu statystycznego, zawarto w roku ubiegłym 2074 małżeństw, przyczem rz.-kat. ślubów było 543, grecko.-kat. 157, ewangelickich 10 i żydowskich 1364.

□ **Przyszła sesja Parlamentu.** Najbliższe posiedzenie Parlamentu niemieckiego odbędzie się dn. 15 marca. Na porządku obrad sprawy rachunkowe i petycje.

□ **Fantastyczne ceny.** W Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku pewien rzeźnik nabył wieprza, ważącego 9 centnarów, za 1600 marek. Na targu sprzedała pewna handlarka gęś, ważącą 17 funtów, za 48 marek. W Gnieźnie na jednym z ostatnich targów pewna gospodyni żądała za kaczkę, już zabitą, 26 marek, inna za gęś „tylko“ 54 mk.

□ **Skon.** Rumuńska królowa wdowa Elżbieta, znana poetka „Carmen Silva“ zakończyła życie.

□ **Hiszpanja dla Polski.** Liczne grono osób z hiszpańskich kół arystokratycznych i innych utworzyło — jak donosi „Warschauer Zeitung“ — komitet, mający na celu przyjście z pomocą ziemiom polskim, nawiedzonym przez wojnę. Na czele komitetu stanęła księżna Marja de Puente y Sotomayor Canovas del Castillo z rodziny Marion Medinaceli. Komitet wydał odezwę, wzywającą społeczeństwo hiszpańskie do składek na rzecz Polski.

□ **Wygnańcy polscy w Rosji.** Według zgodnego zapewnienia gazet piotrogrodzkich, wygnańców polskich znajduje się w Rosji europejskiej prócz guberni smoleńskiej) wygnańców: mężczyzn 592,571, kobiet 738.096, bez określenia płci 1,012,201. Wraz z Kaukazem, Syberją i Turkiestanem ogólna liczba wynosi 2,552,539 osób.

□ **Brak zapałek w Rosji.** „Birż. Wied.“ donoszą, iż w całej Rosji daje się odczuwać dotkliwy brak zapałek. Ceny ich podskoczyły wskutek tego do niebywałych dotąd wysokości, a w przyszłości przewidywana jest jeszcze dalsza ich zwyżka.

□ **Krew dla brata.** Poznański „Postęp“ donosi o pięknym czynie siostry, która ofiarowała swą krew dla ratowania rannego brata. Majstrowi piekarskiemu Pfaffowi z Darmsztadtu doniesiono urzędownie, iż syn jego po ciężkiej operacji nogi leży w lazarecie w północnej Francji bezsilny wskutek nadmiernej utraty krwi i mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. Po otrzymaniu tej wieści udała się natychmiast za zezwoleniem rodziców i władzy 17-letnia siostra rannego do Francji i kazała sobie utoczyć i przenieść w arterję brata odpowiednią ilość krwi własnej, przez co uratowała mu życie. Obecnie otrzymała za swój ofiarny czyn odznaczenie zestrony wielkiego Księcia Hesskiego.

„Romans przyszłego stulecia“.

Znana firma wydawnicza berlińska Patt Kammera i Mühlbrechta wydała świeżo książkę Maurvca Reyai p. t. „Cel ostateczny wojny światowej“ (Das Endziel des Weltkrieges). Na str. 119 owej publikacji, znajdujemy przypomnienie głośnego przed 44 laty romansu węgierskiego pisarza Maurycego Jokaja, o tytule: „Romans przyszłego stulecia“, w którym ów bujnej fantazji autor, jakby w widzeniu proroczem, przepowiedział wszystkie znamienne obecnej wojny światowej cechy i wydarzenia.

Opisał mobilizację ogólną, dopełnianą wszędzie z gotowością do ofiar, przepowiedział, że wojna wybuchnie 29 lipca, że Anglja zazdroszcząc rozkwitowi gospodarczemu Niemiec, tę wojnę wywoła, że w niej Francja stanie po stronie Rosji; opisał walkę powietrzną przy pomocy aerodromów i maszyn lotniczych, opisał działo 42 cent. z ansteterem niezmiernej skuteczności, przewidział, że kule okrągłe zastąpione będą stożkowemi, które jako cylindry rozrzucać będą przy pocisku kule (szrapnele); opisuje opancerzone wieże twierdz i pociągi opancerzone, przewiduje wybuchy za pomocą elektryczności, walkę minową i miljonowe pochody wojsk.

Co dziwniejsza! opisując walki na terenie polskim, wskazuje te miejscowości, gdzie się one istotnie w naszych odbyły czasach: bitwę Dankla pod Lublinem, zdobycie Częstochowy i Sambora, bitwy nad Wisłą i Pilicą, groźne opasanie Krakowa, zaciągnięcie wielomiljardowej pożyczki wojennej, ścisły sojusz Niemiec z Austro-Węgrami i wreszcie — pokonanie Rosji.

Uśmiechano się złośliwie przed 44 laty, czytając utopijne marzenia romansopisarza. A jednak w sporej części za dni naszych się sprawdziły.

Sułtan Mahomet V.

Jeden z dzienników wiedeńskich samieszcza następujące szczegóły charakteryzujące indywidualność sułtana tureckiego Mahometa V.

Wychowaniem jego kierował zakon „tańczących derwiszów“, których właściwy taniec polegał początkowo tylko na symbolicznem przedstawianiu obiegu gwiazd, wiecznego i niezmiennego władania Boga, a wykonywane przytem gesty i poruszenia oznaczały wyrzeczenie się spraw ziemskich. Kierunek ten odbił się na wychowaniu Mahometa V, posiadającego skłonności idealistyczne.

Prowadzi on życie poważne, interesuje się szkołami i żąda, by w planie naukowym i wychowawczym, już w szkołach początkowych zwracano baczną uwagę na podstawy idealistyczne. Sułtan jest też sam poetą tworzącym poezje o treści idealnej; mówi świetnie po persku i przełożył wiele poezji perskich na język turecki.



Piechota austrjacka na linji bojowej.



Sułtan Mahomet V, mianowany został niedawno feldmarszałkiem armii niemieckiej.

Jako zdecydowany idealista Mahomet V nie bardzo lubi życie haremowe, różniąc się tem od swych poprzedników.

W godzinach wolnych od zajęć rządowych i reprezentacyjnych, także sułtan Mahomet V lubi polowania i hodowlę gołębi. Sam nie bierze czynnego udziału w polowaniach, często jednak towarzyszy swoim krewnym lub przyjaciołom w wycieczkach myśliwskich i z zajęciem śledzi przebieg tych wypraw łowieckich. Przedewszystkiem każe zawsze przedkładać sobie natych miast poszczególne zastrzelone okazy ptaków. Interesują go one bardzo, gdyż jest namiętnym ornitologiem.

Najwięcej zajmuje się gołębiami; — pałac w Dolma Bagdsche mieści największej gołębi na świecie. Są tu okazy najmniej 15 rozmaitych raz gołębi i ich rozlicznych odmian w setkach egzemplarzy. Mimo, iż Mahomet V jest bardzo oszczędny, zapłacił raz za specjalny gatunek pary gołębi 600, tureckich funtów (15,000 koron). Od czasu do czasu przybywa tam Mahomet V, daje rozkaz otwarcia gołębników, gołębie wypuszczają na wolność, poczem sułtan woła je po nadanych im imionach i karmi z ręki.

Kiedy raz zapytano sułtana dlaczego tak bardzo lubi gołębie, miał odpowiedzieć:

— Tyle złego około siebie widziałem i tyle złego mi wyrządzono — jedynie tylko gołębie moje nic mi nigdy złego nie uczyniły.

Od ostatniej choroby i operacji Mahomet V stał się jeszcze łagodniejszy i pogodniejszy. Przyjmuje o wiele więcej osób, niż przedtem, dopuszcza do siebie chętnie obywateli tureckich, wysłuchuje ich próśb i każdej pragnie uczynić zadość.

DOKOŁA WOJNY.

× **Szwajcarja a Rosja.** „Nowoje Wremia" stwierdza, że pomimo, iż większość obywateli Szwajcarji sprzyja potrochu koalicji, jednak sympatje te zawdzięczyć należy jedynie sympatji ku Francji. „Co się zaś tyczy nas — pisze „Nowoje Wremia," — to nie powinniśmy pocieszać się żadnemi złudzeniami. Ku Rosji niema tu sympatji i życzą nam powodzenia tylko z tej racji, że jesteśmy sprzymierzeńcami Francuzów..."

× **Rosja a Rumunja.** Donoszą z Kopenhagi: „Nowoje Wremia" zamieściło ostry artykuł skierowany przeciwko Rumunji, oskarżając ją o przyjaźń z Niemcami. Dziennik wskazuje głównie na to, iż rząd rumuński sprzedał niedawno państwom centralnym 50.000 wagonów zboża, oraz że na stanowisko rektora uniwersytetu w Jassach mianowano przyjaźnie względem Niemiec usposobionego profesora Steri zamiast przyjaciela koalicji profesora, Tomasza Jonescu.

× **Nowy wynalazek.** Według gazety „Dzień" pewien inżynier rosyjski skonstruował aparat służący do oblewania płonącym płynem rowów przeciwnika. Pierwsze modele mają być wypróbowane na froncie północnym. Działalność aparatu tego ma być podobno straszną.

× **Uwolnienie pułkowników szwajcarskich.** W procesie pułkowników Egli'ego i Wattenwyla o dostarczanie tajnych dokumentów wojskowych przedstawicielowi państw centralnych zapadł wyrok uwalniający. Przekazano ich natomiast władzy przełożonej do kary dyscyplinarnej.

× **Nastroje w Paryżu.** Korespondent paryski „Corriere della Sera" donosi: „Stolica Francji przeżywa obecnie najcięższe z pośród dni, jakie przetrwała od chwili wybuchu wojny. Od twierdzy Verdun, która obecnie znajduje się w sferze ognia artylerji niemieckiej, olbrzymia walka przenosi się coraz bardziej na resztę frontu. Dotychczasowa walka pozycyjna przekształca się w walkę ruchomą. Zachodzą zdarzenia, które ze względu na charakter swój budzą poważne obawy.

× **Unieruchomiony Nikita.** Czyniąc zadość prośbie rządu czarnogórskiego pozostałego w Czarnogórzu, rząd austrjacki przedsięwziął starania celem doręczenia królowi przebywającemu we Francji listu wymienionych pełnomocników czarnogórskich. Pośredniczyć w tej sprawie miał królewski rząd hiszpański. Państwo to jednak zawiadomiło, że Francja stawia nieprzewidziane przeszkody w doręczeniu petycji czarnogórskiej, domagającej się mianowania przez króla pełnomockików dla przeprowadzenia układów pokojowych.

× **Serbia a jej sojusznicy.** Agencja Hawasa donosi: W początkach marca następca trunu serbskiego w towarzystwie Pasicza uda się do Rzymu, Paryża i Londynu, ażeby złożyć mocarstwom czwórporozumienia podziękowanie za to, co dla Serbji uczyniły.

OFIARY.

Dla uczczenia ś. p. Teodozji Ludwiki z Barburskich Kaszyńskiej złożyli na biednych: Wydawnictwo „Kurjera Zagłębia" 5 rb., Antoni Skrzynecki 1 rb., Tadeusz Fopp 1 rb., Józef Oskólski 1 rb.

Rozkład jazdy pociągów.

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 6.10 (pośpieszny), 9.02, 1.04, 1.37 (pośpieszny), 7.27, 11.57.

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (pośpieszny), 11.56, 2.32, 6.50, 11 (pośpieszny).

Z Katowic przychodzą: 5.47, 7.07, 10.54 (pośpieszny), 11.48, 2.24, 6.42, 9.07, 11.57 (pośpieszny).

Do Katowic odchodzą: 6.13 (pośpieszny) 7.13, 9.10, 1.12, 1.40 (pośpieszny), 7.37, 9.16, 12.7.

Dworzec Dębliński

Ze Strzemieszyc przychodzą: 12,04, 6,00.

Do Strzemieszyc odchodzą: 8.30, 4,26.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.